

Izba wytrzeźwień czy umierałnia?

16 stycznia 2018

To jedna z największych tego typu placówek w Polsce. Trafiają tam osoby z kilku miast. Bardzo często wymagają natychmiastowej pomocy medycznej. W Chorzowie mogą jej jednak nie otrzymać. Dlaczego? Bo ma miejscu nie zawsze jest lekarz. Doniesienie do prokuratury złożyli pracownicy jednostki.

Zawiadomienie zostało złożone w październiku. Chorzowscy śledczy umorzyli jednak postępowania. Ponoć z powodu braku dowodów. To niezwykła sytuacja, zważywszy na to, że sami pracownicy izby wytrzeźwień sygnalizowali, że bywały dni, kiedy lekarza nie było w placówce. Personel jest zaniepokojony. „Boimy się, że kiedyś ktoś tu umrze. I wtedy to my będziemy za to odpowiedzialni” – mówią pracownicy w rozmowie z katowicką „Gazetą Wyborczą”.

Chorzowska izba wytrzeźwień pęka w szwach przez cały rok. Pensjonariuszami tego ośrodka są również mieszkańcy Siemianowic Śląskich, Świętochłowic, Bierunia, Rybnika oraz Jaworzna. Łącznie to ponad pół miliona osób. Dwa tysiące z nich trafia na wytrzeźwiałkę każdego roku.

„Lekarz musi być w izbie cały czas. To on decyduje, czy osoba pijana może zostać u nas umieszczona. Lekarz ma obowiązek zbadać taką osobę i uznać, czy może zostać, czy np. powinna trafić do szpitala” – zwraca uwagę kierownik zmiany w ośrodku. „Powiem wprost. Grozi to śmiercią pacjenta. Trafiają do nas nie tylko pijani, ale też osoby, które oprócz tego, że piły alkohol, brały dopalacze czy jakieś narkotyki. Takim osobom pomoc medyczna jest bezwzględnie potrzebna” – dodaje.

Brak lekarza odnotowano 10 lipca, 16-17 lipca, 5-6 sierpnia. Pracownicy byli przerażeni perspektywą sytuacji, kiedy przywieziony człowiek będzie mieć problemy zagrażające życiu.

– Lekarz jest po to, żeby zdecydować o pomocy dla nich. To również lekarz decyduje o tym, czy kogoś należy zapiąć w pasy, bo np. jest agresywny albo może zrobić sobie niechcący krzywdę. Pacjenci są różni. Ale każdy musi mieć odpowiednią opiekę – mówi w rozmowie z „GW” inny pracownik izby.

Dochodzenie w sprawie naruszeń regulaminu zostało jednak umorzone. Co ciekawe, inne śledztwo, dotyczące rzekomego procederu fałszowania dokumentów przez pracowników, nadal jest w roku. Na swoich podwładnych doniósł dyrektor placówki. Najwyraźniej ochrona ludzkiego życia nie jest priorytetem w chorzowskiej izbie wytrzeźwień, co podzielają również prokuratorzy. „Postępowanie wykaże, kto ma rację i gdzie ewentualnie doszło do zawinienia” – zakomunikowali lakonicznie w rozmowie z „GW”.

Autorstwo: PN

Źródło: Strajk.eu